

KS. ANTONI PONIŃSKI

**KAPŁANI PRACUJĄCY W DIECEZJI WŁOCŁAWSKIEJ
NA TERENIE WOJEWÓDZTWA BYDGOSKIEGO
ZAANGAŻOWANI W POCZĄTKI RUCHU KSIĘŻY-PATRIOTÓW**

Jak bardzo można zakłamać normalne znaczenie słów, świadczy użyty w tytule zwrot „księża-patrioci”. Każde z nich oddzielnie, oznacza rzeczywistości ze wszech miar wartościowe. Połączone, w odniesieniu do kapłanów tak nazywanych w okresie Polski Ludowej, były synonimem degradacji i kapłaństwa, i patriotyzmu.

W Polsce Ludowej zwrot ten – ukuty przez propagandę rządową na oznaczenie i odróżnienie duchownych lojalnych wobec władzy komunistycznej od tych, których ta sama propaganda zaliczała do „sługusów Watykanu oraz amerykańskiego imperializmu i zachodniemieckiego rewizjonizmu” – w ustach katolików szybko nabrał ironicznego i szyderczego wręcz znaczenia. Drugi człon tego zwrotu bywał zastępowany przez propagandę rządową takimi przymiotnikami jak: „społecznie postępowi”, „zaangażowani”, „pozytywni”. W praktyce polskiej, cechami wspólnymi dla tej grupy kapłanów były cztery, zwykle wspólnie występujące postawy: „propaństwowa, a w istocie prokomunistyczna – poparcie *a priori* dla «władzy ludowej»; klasowa – zróżnicowanie duchowieństwa i wiernych ze względu na pochodzenie i status społeczny; narodowa – a w istocie przeciwna Stolicy Apostolskiej i ordynariuszom – sprawa ziem zachodnich i północnych; schizmatyczna – kwestionowanie uprawnień kanonicznych władzy duchownej przez samowolne rozróżnianie zagadnień «wiary świętej» oraz zagadnień «doczesnych» i deklarowanie pełnej samodzielności w tych ostatnich”¹.

KS. ANTONI PONIŃSKI – dr nauk teologicznych, obecnie zajmuje się przede wszystkim problematyką najnowszych dziejów Kościoła w Polsce, pracuje jako duszpasterz w parafii Aleksandrów Kujawski.

¹ J. Żurek, *Komunistów wizja Kościoła*. „Biuletyn IPN”, 2007, nr 4, s. 114.

Skąd jednak w powojennej Polsce wzięła się idea takiego modelu kapłaństwa i kim byli ci kapłani, którzy zaakceptowali go swoją praktyką życiową? W zdecydowanej mierze był to model wytworzony poza wspólnotą kapłańską i kościelną, wyrosły z kalkulacji politycznych powojennego obozu władzy, a sięgając jeszcze głębiej – z koncepcji ideologicznych i politycznych komunizmu sowieckiego, który tę władzę w Polsce osadził. Według ich założeń, wszelka religia powinna być przy pomocy władzy usunięta przynajmniej z życia społecznego, albo też przez władzę ściśle kontrolowana i koncesjonowana. Zdawali sobie jednak sprawę, iż – zwłaszcza na początku rządów – nie ma co zaczynać od siłowej rozprawy z Kościołem. Godząc się na, określony swoimi warunkami, model koegzystencji katolicyzmu z komunizmem, werbalnie uzasadniany koniecznością włączenia się wszystkich sił społecznych, niezależnie od stosunku do religii, do odbudowy kraju i tworzenia „sprawiedliwego” ładu społecznego, i tak zmierzali do podstawowego celu – podporządkowania religii państwu, a prędzej czy później – wyeliminowania jej z życia społecznego.

Pierwszorzędną jednak przyczyną było zamierzone od samego początku obecności władz komunistycznych osłabianie spójności Kościoła poprzez nadawanie postawom i decyzjom duchowieństwa znamion wyborów politycznych, jak i stosowanie różnego rodzaju sposobów podporządkowywania sobie kapłanów.

Starożytna dyrektywa *divide et impera*, w odniesieniu do planów wobec Kościoła w Polsce, została na użytek władz komunistycznych uwspółcześniona przez samego Stalina, który 1 sierpnia 1949 r. podczas spotkania z prezydentem Bierutem pouczył: „przy klerze: nie zrobicie nic, dopóki nie dokonacie rozłamu na dwie odrębne przeciwstawne sobie grupy”².

Przykładem wciągania duchowieństwa w sferę działań politycznych było m.in. zlecone przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego przesłuchiwanie księży po odczytaniu przez nich listu pasterskiego Episkopatu przeznaczonego na 8 września 1947 r.³, a sprzeciwiającego się narzucaniu ideologii marksistowskiej i programowi ateizacji społeczeństwa. Przesłuchano w całej Polsce ponad 400 księży, zmuszając ich do pisania oświadczeń o własnym stosunku do treści listu. Dla władz był to jednocześnie sondaż spójności postaw duchowieństwa. Liczba tych,

² Archiwum Akt Nowych w Warszawie (AAN), KC PZPR. Notatki Bolesława Bieruta, p. 222, t. 658, k. 122; cyt. za: J. Poksiński, *Przeciw Kościołowi*, „Karta”, 1992, nr 9, s. 139.

³ *Odezwa biskupów polskich do wiernych w rocznicę poświęcenia narodu polskiego Niepokalanemu Sercu Maryi*, w: *Listy pasterskie Episkopatu Polski 1945–1974*, Paris 1975, s. 52–56.

którzy zdystansowali się od treści listu, a także racje, jakimi się kierowali, stawały się przesłankami dla kolejnych działań władz państwowych dla pozyskania dalszych księży.

Najwyższej rangi wytyczne w tym względzie podjęło Biuro Polityczne Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w uchwale z 24 lutego 1949 r., adresowanej do ministra Bezpieczeństwa Publicznego. Zalecono „rozpracowanie” najbardziej aktywnych spośród kleru, a po takim rozpoznaniu zastosowanie wszelkich środków presji i neutralizacji⁴. W miesiąc później dyrektywy wykonawcze zostały przesłane do organów wojewódzkich Bezpieczeństwa Publicznego, aby rozpoczęły werbunek informatorów spośród duchowieństwa i pozyskiwanie księży w celu tworzenia grupy „księży pozytywnych”⁵. Podobne działania podjęto w 1948 roku, po liście papieża Piusa XII do biskupów niemieckich poruszającym sprawę Niemców wysiedlonych z ziem, które weszły w skład terytorium Polski pojałtańskiej, jak i po ogłoszeniu przez Radę Państwa 5 VIII 1949 r. „Dekretu o wolności sumienia i wyznania”. Wtedy wszystkich kapłanów wzywano do stawienia się w siedzibach starostw i pytano o osobisty stosunek do treści tego dokumentu. Była to kolejna okazja do poznania postaw duchowieństwa, jak i zastraszania zarzutami o wrogi stosunek wobec państwa. Równoległe funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa zbierali wszelkie informacje o duchownych, zwłaszcza takie, które można było wykorzystać do szantażowania groźbą ich ujawnienia – od treści podsłuchiowanych kazań, przez grzebanie w przeszłości okupacyjnej, powiązaniach rodzinnych, aż po mroczne strony życia osobistego... Przez tego rodzaju działania udało się Urzędowi pozyskać spośród kapłanów swoich pierwszych „współpracowników” – jawnych i tajnych.

Do grona tych, którzy stali się podstawą stworzenia formalnego ruchu księży-patriotów, dołączyli też sfrustrowani kapelani wojskowi. Przemiany powojenne sprawiły, że biskup połowy pozostawał poza granicami kraju, zatem na mocy swoich prerogatyw prymas Polski przeniósł prawo udzielania kapelanom jurysdykcji kościelnej na ich ordynariuszy diecezjalnych. Tymczasem władze wojskowe na własną rękę dokonywały zmian i nominacji kapłanów, łącznie z powołaniem w grudniu 1947 roku Generalnego Dziekana Wojska Polskiego. Sytuacja dwuwładzy sprawiła, że kapelani, którzy nie chcieli poddać się jurysdykcji swoich biskupów diecezjalnych, stali się

⁴ J. Żaryn, *Kościół a władza w Polsce (1945–1950)*, Warszawa 1997, s. 212.

⁵ Tamże, s. 213.

grupą faktycznie całkowicie zależną od władz wojskowych i „naturalnymi” sprzymierzeńcami w rozbijaniu spójności Kościoła. Czego potwierdzeniem jest deklaracja, jaką na początku 1948 roku w liście do ministra Administracji Publicznej złożył dziekan wojsk Korpusu Bezpieczeństwa Publicznego, ks. Michał Zawadzki: „my [księża demokracji] kierujemy się przede wszystkim dobrem Polski Ludowej, a na drugim miejscu – dobrem wyznania”⁶.

Ostatnią wreszcie grupą, spośród której rekrutowali się późniejsi księża-patrioci, było grono duchownych, którzy przetrwali uwięzienie w niemieckich obozach koncentracyjnych. Po wojnie, siłą faktu, zgrupowani byli w apolitycznym – przynajmniej do 1948 roku – Polskim Związku byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych. Pomagał on swoim członkom w załatwianiu podstawowych spraw bytowych, które dla księży często sprowadzały się do zapewnienia funkcjonowania świątyń, podnoszenia ich z gruzów i tym podobnych spraw materialnych. Nieuchronne zależności, jakie były skutkiem korzystania z przywilejów Związku Więźniów – jak i wypraktykowana na nich dyrektywa Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego dla komitetów wojewódzkich partii o tworzeniu atmosfery niechęci do papieżstwa po wspomnianym liście Piusa XII: „drugim zadaniem, jakie osiągnąć winniśmy, jest pogłębienie fermentu wewnątrz tego obozu [katolickiego] [...] wzbudzenie nieufności do politycznej działalności Watykanu. Stanowisku papieża przeciwstawić należy tu prześladowanie polskiego kleru przez hitlerowców, jego udział w walce z Niemcami”⁷ – były zapewne przyczyną włączenia się – zresztą pewnej tylko grupy kapłanów byłych więźniów obozowych – w powstanie załóżka księży-patriotów.

Mimo iż nie jest znana dokładna dokumentacja odzwierciedlająca istotne motywy idei zjednoczenia jedenastu istniejących w Polsce powojennej organizacji kombatanckich, to w świetle późniejszych jej efektów nie można mieć wątpliwości, że stały za nią interesy polityczne komunistycznej władzy państwowej. Jak również nie było przypadkiem, że na odbywający się 31 sierpnia 1949 r. w Warszawie zjazd tych organizacji, który miał przesądzić o ich zjednoczeniu w jednej organizacji noszącej

⁶ AAN, Ministerstwo Administracji Publicznej, sygn.: 978, k. 123; cyt. za: J. Żaryn, *Księża patrioci – geneza powstawania formacji duchownych katolickich*, w: *Polska 1944/45–1989. Studia i materiały*, t. 1, Warszawa 1995, s. 131. Ks. Zawadzki w sierpniu 1945 r., prawdopodobnie do października tegoż roku, pełnił funkcję kapelana wojskowego we Włocławku.

⁷ AAN, Sekretariat KC PPR, sygn. 295/VII-243, k. 272–273; cyt. za: J. Żaryn, *Księża patrioci...*, art. cyt., s. 136.

nazwę Związek Bojowników o Wolność i Demokrację, zostało wytypowanych również 45 kapłanów z całej Polski. Nie mogli tłumaczyć się, iż nie wiedzą, w jakie rejony wchodzi, skoro zaledwie dwa miesiące wcześniej, 1 lipca, Kongregacja Świętego Oficjum ogłosiła dekret zakazujący współpracy z komunistami.

Kapłani-delegaci oczywiście byli za zjednoczeniem ruchów kombatanckich i w takim duchu przemawiali na zjeździe zjednoczeniowym w dniu 1 września 1949 r. Tego samego dnia ci kapłani zostali przyjęci w Belwederze przez prezydenta Bieruta. I tam został wysunięty projekt utworzenia sekcji księży przy ZBoWiD. Kapłani-pomysłodawcy nie ukrywali czysto pragmatycznych motywów⁸ – ułatwienie pomocy materialnej i zdrowotnej dla siebie, łatwiejsze zdobywanie deficytowych materiałów (budowlanych, opałowych), aż po uniknięcie podpadania pod zakaz Świętego Oficjum, skoro była to organizacja kombatancka i tylko księżowska⁹.

Dla Episkopatu pomysł powstania takiej organizacji kapłanów był niepokojący. Prymas Stefan Wyszyński już w liście na Wielki Czwartek 1949 r., skierowanym do duchowieństwa obydwu archidiecezji – gnieźnieńskiej i warszawskiej, ostrzegał: „Zwalczając w sobie musimy wszelką pokusę oddania się na służbę *bracchio saeculari*. Nie mogą kapłanów dobrze użyć ci, którym obce są cele kapłańskie. Jakże boleśnie wygląda sługa ołtarza, który oddał się na służbę cesarowi, a dziś jak wyspany owoc, resztką sił swego zmarnowanego życia kapłańskiego powraca do Kościoła, niezdolny już do pracy zadość czyniącej, zdolny co najwyżej lepiej umrzeć niż żyć”¹⁰. A w kilka dni po wspomnianym zjeździe, w odezwie do

⁸ Wydaje się, iż takie motywy były ważne dla znacznej części tych, którzy wstępowali do ZBoWiD w latach późniejszych, nie mając w swoich okupacyjnych życiorysach niczego, co kwalifikowałoby ich jako bojowników i kombatanów. Oficjalna, chociaż niepełna lista kapłanów-członków ZBoWiD z diecezji wrocławskiej, którzy wstąpili do niego w początkach lat pięćdziesiątych XX wieku zawiera m.in. takie nazwiska: Zygmunt Mielcarek (1908–1987) – okupację spędził w domu brata, Augustyn Rolbiecki (1893–1971) – pracował na placówkach pallotyńskich, Walerian Dwornicki (1877–1969) – placówka parafialna w archidiecezji lwowskiej, Kazimierz Kaik (1913–1976) – nie są znane losy wojenne; Stefan Kaniewski (1907–1990) – po opuszczeniu terenów kresowych pracował na Mazowszu; Jan Kutowski (1877–1972) – pracował w archidiecezji lwowskiej; Stanisław Nowicki (1899–1965) – przebywał w diecezjach kieleckiej i lubelskiej; Kazimierz Piosik (1913–2003); Stefan Rostkowski (1903–?) – pracował w archidiecezji warszawskiej; Piotr Sokołowski (1901–1986) – opuścił diecezję w wyniku prześladowań ze strony Ukraińców.

⁹ Por. S. Owczarek, *Być zaangażowanym – być księdzem*, Warszawa 1982, s. 114–115.

¹⁰ *Duchowieństwo polskie w obliczu potrzeb współczesnych*, w: *Listy pasterskie Prymasa Polski 1946–1974*, Paris 1975, s. 116.

nauczających religii w archidiecezji gnieźnieńskiej pisał: „Bolejemy nad wieloma tragediami dusz kapłańskich, które załamały się pod naciskiem różnych okoliczności”¹¹.

Przyciąganie innych księży do zamierzonej organizacji kapłańskiej początkowo nie przynosiło zbyt widocznych efektów. Ogólna liczba duchowieństwa polskiego około 1949 roku wynosiła około dziewięciu tysięcy, samych kapłanów-więźniów ocalałych z Dachau żyło w Polsce około ośmiuset, zatem – rozproszona zresztą po całej Polsce – grupka kilkudziesięciu zwolenników współpracy z władzą nie była sukcesem. Dlatego wkroczyło jak zwykle niezawodne w tego rodzaju operacjach Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego. Bodaj największe efekty odnotowało na terenie Dolnego Śląska, co nie bardzo może dziwić, gdy pamięta się, że tamtejsze duchowieństwo niemal w całości przybyło z zupełnie innych regionów, a pewna jego część dźwigała na sobie niezbyt chlubną przeszłość. Toteż pod koniec 1949 roku zaistniały faktycznie dwa ośrodki „księży pozytywnych” – licząca 16 członków Komisja Księży przy ZBoWiD-zie wrocławskim i podobnie liczna grupa warszawska, skupiająca w większości kapłanów wojskowych, ale i kapłanów z terenu Polski. I to właśnie grupa warszawska utworzyła Komisję Księży, którzy w początkach roku 1950 rozpoczęli tworzenie jej ogniw wojewódzkich.

Okres tworzenia struktur lokalnych zbiegł się – chyba nieprzypadkowo – z decyzją władz państwowych o likwidacji kościelnej „Caritas”. W dniu 23 stycznia 1950 roku funkcjonariusze państwowi opieczętowali lokale „Caritas” i zaczęły w nich rewizje. Osoby z mandatu poszczególnych diecezji prowadzące tę organizację charytatywną zwolniono, a w niektórych wypadkach, jak na przykład we Wrocławiu – pełniącemu trzy lata wcześniej funkcję dyrektora „Caritas” księdzu¹² wytoczono proces. Na miejsce zlikwidowanych zarządów władze państwowe, w porozumieniu ze stowarzyszeniem PAX, powołały nowe zarządy, w których poczesne miejsca zajęli duchowni bądź to już zaangażowani w ruch księży-patrio-

¹¹ *Do Księży prefektów, profesorów i nauczycieli religii w Archidiecezji (Gniezno, 8 IX 1949 r.)*, w: *Listy pasterskie Prymasa Polski 1946–1974*, dz. cyt., s. 131.

¹² Był to kapłan diecezji wrocławskiej, ks. Antoni Samulski, który od listopada 1945 r. pracował na Dolnym Śląsku. Po dwóch latach od zakończenia pracy w „Caritas”, w marcu 1949 r. został aresztowany, pod zarzutem nadużyć w tej instytucji oraz współpracy z gestapo podczas wojny. Publicznie te zarzuty zostały postawione na łamach prasy równocześnie z zamknięciem „Caritas”, w styczniu 1950. Skazany w pokazowym procesie pod fikcyjnym zarzutem współpracy z Niemcami, w marcu 1952 r. został zwolniony z więzienia z powodu złego stanu zdrowia. Zmarł w kilka tygodni później, 5 maja, w Poznaniu.

tów, bądź też pod zachętą czy presją władz bezpieczeństwa właśnie weń wchodzący.

W ciągu 1950 roku powstały Okręgowe Komisje Księży we wszystkich województwach. Pierwsze plenarne zebranie delegatów struktur wojewódzkich odbyło się 28 lutego 1950 roku i dokonało powołania Prezydium Głównej Komisji Księży. Idea, jaka miała przyświecać temu ruchowi, zawarta była w formule: „Jeśli chodzi o wiarę – jesteśmy całkowicie zgodni z Episkopatem, jeśli jednak chodzi o poglądy społeczne i polityczne – jesteśmy z ludem polskim”¹³. Już po dwóch tygodniach rozszerzono kryteria przyjmowania do ruchu. Odtąd jego członkiem mógł zostać każdy ksiądz, byleby tylko chciał dać wyraz pozytywnego stosunku do Polski Ludowej¹⁴. W praktyce jednak pewna część księży, która doń wstąpiła, została złamana przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa, którzy szantażowali ich wiedzą o ciemnych sprawach ich życia¹⁵. Najliczniejszą jednak grupę stanowili kierujący się motywami materialnymi. Najmniej liczną ci, którzy kierowali się motywami ideologicznymi¹⁶. Po trzech latach kilkudziesięciosobowa grupa pionierów ruchu stanowiła małą część około tysiącosobowej organizacji. Dwa razy odbyły się ogólnopolskie zjazdy delegatów Okręgowych Komisji Księży – w 1952 i w 1954 roku. Komisja Księży przestała istnieć 12 lipca 1955 roku. Formalnie biorąc weszła w struktury założonej w październiku 1953 przez PAX przy Ogólnopolskim Komitecie Frontu Narodowego Komisji Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich, będącej kontynuacją powołanej również przez PAX Komisji Intelktualistów i Działaczy Katolickich.

Zrozumiałe, że tego rodzaju działalność nie była obojętna dla Episkopatu. Biskupi polscy dali druzgoczącą ocenę ruchu księży-patriotów w zbiorowym liście do prezydenta Bieruta z 12 września 1950 roku.

Istota problemu tego ruchu – pisali biskupi – leży „w rozmyślnym wyszukiwaniu osób, którym później nadaje się nazwę «księży-patriotów» i którzy przeznaczeni są do odegrania specjalnej roli w Polsce. W rzeczywistości bowiem wszyscy przywódcy sekcji Księży w Stowarzyszeniu Bojowników o Wolność i Demokrację byli – w tym czy innym czasie –

¹³ B. Bankowicz, *Ruch księży patriotów 1949–1955, czyli „koń trojański” w polskim Kościele katolickim*, w: *Ze studiów nad dziejami Kościoła i katolicyzmu w PRL*, Kraków 1996, s. 8.

¹⁴ Por. S. Owczarek, *Być zaangażowanym...*, dz. cyt., s. 126.

¹⁵ Por. A. Micewski, *Współzrządzić czy nie kłamać? PAX i Znak w Polsce 1945–1976*, Paris 1978, s. 43.

¹⁶ Por. B. Bankowicz, *Ruch księży patriotów...*, art. cyt., s. 11.

w konflikcie ze swymi moralnymi i kanonicznymi obowiązkami, a wielu z nich obłożonych jest karami kościelnymi. Wyznaczenie tego rodzaju osób do odgrywania roli reformatorów życia Kościoła w Polsce, zagraża poważnie ich własnemu stanowisku w społeczeństwie katolickim, które zna swoich duchownych i wie, do których mieć zaufanie. Ci tak zwani księża patrioci wydają swoje wydawnictwo, nazywające się «Głosem Kapłana». Wydawnictwo to walczy ze Stolicą Apostolską i Ojcem Świętym, walczy z Episkopatem, wygłasza błędne zasady moralne i religijne, stara się o poderwanie dyscypliny kościelnej i zmierza do wywołania schizmy i herezji wśród duchowieństwa. Trudno żądać od Episkopatu i duchowieństwa, by uczyli się swych obowiązków obywatelskich od tego rodzaju ludzi i by szli za ich przykładem w ustalaniu swych stosunków z odrodzoną Polską. Niektórych spośród tych księży użyto w czasie Pierwszego Kongresu Pokojowego do ataków na Ojca Świętego. Musimy uważać tego rodzaju metody za tragiczny objaw wytworzonych warunków. Czyż bowiem zasługuje na szacunek żołnierz znieważający swego dowódcę? Osoby, które pozwoliły się użyć do tego rodzaju ataków, muszą być surowo ocenione przez swych przełożonych. Pod żadnym zaś warunkiem osoby te nie mogą służyć za wzór dla księży, jak mają wypełniać obowiązki wobec odrodzonej Polski”¹⁷.

W kilka lat później prymas Wyszyński w piśmie do władz wyznaczonych diagnozował ryzyko wspierania przez nie tej grupy kapłanów, stawiając pytanie – czy nie lepiej mieć całe duchowieństwo współdziałające z porządkiem moralnym i społecznym w państwie, aniżeli kilkuset księży nazywanych pozytywnymi, a pozyskanych za pomocą obietnic materialnych. Najnowsza historia Polski pokazuje, że tak pozyskiwano byłych volks- czy reichsdeutschów, którym dawano odznaczenia w Polsce Ludowej za to, że „współpracują pozytywnie”, zazwyczaj z obawy przed więzieniem. „Można – pisał kard. Wyszyński – o nich powiedzieć to, co usłyszał król polski na Rynku Krakowskim w czasie Hołdu Pruskiego: jeśli ktoś nie dochował wierności Panu Bogu, nie dochowa i królowi polskiemu”¹⁸.

* * *

Najbardziej zróżnicowany obraz udziału kapłanów pracujących w diecezji włocławskiej a zaangażowanych w początkowej fazie ruchu

¹⁷ P. Raina, *Kościół w PRL. Dokumenty 1949–1959*, t. 1, Poznań 1994, s. 257–258

¹⁸ W. Ważniewski, *Stosunek władz państwowych do Kościoła katolickiego w Polsce 1956–1970*, Siedlce 1999, s. 70.

księży-patriotów dotyczy tych, którzy pracowali na terenie województwa bydgoskiego. Przede wszystkim dlatego, że kilku z nich – wszyscy wywodzili się z zakonów lub z innej diecezji – akurat pracujących w diecezji na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX wieku, wkrótce przeszło do innych diecezji. Dlatego wspomniani są tutaj, zarówno co do swojej działalności w diecezji włocławskiej jak i w nowych miejscach. Natomiast ci spośród stale pracujących w diecezji, którzy włączyli się w struktury ruchu, najogólniej mówiąc, nie tylko niewiele weń wnosili, a niektórzy z nich byli zdaje się i trudnym problemem dla samej organizacji. Drugą specyfiką tego obrazu było uczestnictwo – przynajmniej w różnego rodzaju zjazdach i konferencjach – kapłanów delegowanych przez władze diecezji, którzy poza tym, że tam byli, nie mieli żadnych związków z tą organizacją, a także sytuacja niejako odwrotna – faktyczne opowiadanie się kilku kapłanów za systemem ideowym i politycznym Polski Ludowej, chociaż formalnie do ruchu nie należeli, a przynajmniej nie ma potwierdzenia tego w dokumentach. Ponadto, przynajmniej w odniesieniu do dwóch kapłanów – ks. Jana Adameckiego, profesora Wyższego Seminarium Duchownego, i ks. Wojciecha Wolskiego, wówczas proboszcza parafii Kikół – wymienionych na listach członków ZBoWiD¹⁹, można bez zastrzeżeń przyjąć, iż było to następstwem ich przeszłości obozowej. Nic bowiem nie wiadomo, ani nie ma żadnych śladów dokumentalnych, aby w jakikolwiek sposób angażowali się w strukturach ruchu księży-patriotów.

Tak jak w całej Polsce, tak i w województwie bydgoskim wszyscy księża zostali poddani przez władze cywilne swoistemu testowi co do swoich poglądów politycznych. Pretekstem było ogłoszenie wspomnianego już dekretu z 5 sierpnia 1949 r. o ochronie wolności sumienia i wyznania, a rozmowy dotyczyły zwłaszcza art. 4: „Kto nadużywa wolności wyznania, odmawiając udostępnienia obrzędu lub czynności religijnych z powodu działalności lub poglądów politycznych, społecznych, albo naukowych – podlega karze do lat pięciu”. Ostrze tego przepisu wymierzone było w sytuacje konfliktowe powstające zwłaszcza przy pogrzebach – na cmentarzach katolickich – ateistów lub osób zaangażowanych w komunizm. W całej Polsce „na 5696 wezwanych zgłosiło się na rozmowę 4972. Uznano, że 1890 księży, którzy nie zgłosili się, ujawniło swe wrogie nastawienie do obecnej rzeczywistości. Wobec takich księży postano-

¹⁹ Instytut Pamięci Narodowej. Biuro Udostępnień (IPN BU), sygn.: 0648/153, k. 4. Wykaz księży – członków ZBoWiD, woj. Bydgoszcz.

wiono zastosować restrykcje, a pozytywnie ocenianych otoczyć opieką. Podczas rozmów z wezwanymi księżmi stawiano następujące pytanie: «Co ksiądz wybrałby – polską rację stanu czy Watykan, czy wykonałby zarządzenie Watykanu sprzeczne z polską racją stanu»? Księża zwykle odpowiadali, że ten dekret niczego nowego nie wniósł, ponieważ Kościół nigdy nie zmuszał bezbożników, ażeby stawali się wierzącymi²⁰. Chociaż rozmowy były prowadzone przez starostów czy prezydentów miast, to faktycznie stał za nimi Urząd Bezpieczeństwa, i ocena postaw księży dokonywana przez funkcjonariuszy Urzędu była najważniejsza. W odniesieniu do kapłanów województwa bydgoskiego zachował się dokument zawierający te oceny. Spośród 70 kapłanów związanych swą pracą z diecezją włocławską 29 odniosło się negatywnie do dekretu, 28 aprobowało go bez zastrzeżeń, reszta, czyli 13, zostało ocenionych jako niezdecydowanych. Tych, którzy odnieśli się negatywnie było o 5% więcej aniżeli średnia takiego stanowiska zajętego przez ogół księży z województwa²¹.

Wypowiedzi niektórych kapłanów – określanych jako „demokratyczni” – aprobujących treść dekretu, przy założeniu, że zapisujący poprawnie oddali ich istotę, wywołują konsternację i zażenowanie. Ktoś zadeklarował, że gdyby księża chcieli zerwać z Watykanem, on jest pierwszym, który odstępuje od Watykanu, a staje po stronie rządu. Inny, że zawsze stał po stronie rządu i nadal będzie wspierał zamierzenia zdążające do ugruntowania władzy ludowej, a stosownie do dekretu będzie przestrzegał, aby w parafii nie było żadnych wystąpień ze strony władz kościelnych. Kolejny – który jednak zastrzegwał, aby nie doszło to uszu władz kościelnych – oświadczył, że papież nie ma prawa wtrącać się do spraw politycznych. Chyba najdalej poszedł ten, który zadeklarował, że gdyby władza kościelna kazała mu z ambony zajmować się sprawami politycznymi, z miejsca zrzuciłby sutannę.

Już niedługo potem wszyscy oni pojawili się wśród zaangażowanych w różnego rodzaju działania polityczne. I wtedy zachowania ich trudno pojąć. Jak na przykład dekorację ołtarza na Boże Ciało w 1954 roku w parafii, gdzie proboszczem był ksiądz, jak określono „pozytywnie

²⁰ W. Ważniewski, *Zło dobrem zwyciężaj. Polityka przemocy państwowej wobec Kościoła katolickiego w Polsce 1945–1970*, Warszawa 2014, s. 84.

²¹ Por. I. Makacewicz, *Dekret z dnia 5 sierpnia 1949 roku o ochronie wolności sumienia i wyznania – opinie Księży z województwa pomorskiego*, w: *Diecezja chełmińska w czasach komunizmu (1945–1990)*, pod red. W. Polaka [i in.], t. 1, Pelplin 2008, s. 13.

ustosunkowany do obecnego ustroju”. UB odnotowało, iż na wystrój ołtarza składało się hasło „Chcemy pokoju” oraz wycięte z papieru dwa gołąbki²².

Trzeba jednak w tym miejscu zastrzec, iż odnotowane w dokumentacji ubowskiej wypowiedzi księży niekiedy wzajemnie się wykluczają. Tak na przykład ten sam ksiądz w sierpniu-wrześniu 1952 roku figuruje w wykazie księży zdecydowanie wrogich wobec ustroju, gdyż utrzymuje kontakty z b. członkami AK, słucha zbiorowo audycji zagranicznych i kolportuje usłyszane tam wieści²³, a w sprawozdaniu z listopadowej konferencji Obrońców Pokoju zacytowano fragment jego wystąpienia na niej: „Armia Radziecka po raz drugi [?!] przyniosła narodowi polskiemu wolność, patrząc dzisiaj na sieroty i kalectwo pozostałe po ostatniej wojnie, to musi nas mobilizować do dalszej walki o pokój”²⁴.

* * *

Do grupy kapłanów, którzy tylko jakiś czas pracowali na terenie diecezji włocławskiej, należeli księża: Henryk Gniwek, Czesław Gałkowski, Stefan Kwiatkowski, Jan Majcher.

Ks. Henryk Gniwek (1912–1992), kapłan diecezji siedleckiej, trafił do diecezji włocławskiej na przełomie lat 1947/48, po dość burzliwych przejściach w duszpasterstwie wojskowym na Dolnym Śląsku. Od 5 stycznia 1948 r. zaczął pracować jako wikariusz parafii Lipno, a od 18 maja jednocześnie jako administrator parafii Ostrowite Lipnowskie. Rozstał się z parafią i diecezją 26 października tego roku i przeniósł się do diecezji chełmińskiej, ale nadal pozostawał w województwie bydgoskim. Tuż po jego wyjeździe w „Gazecie Kujawskiej” ukazał się list parafian z Ostrowitego zarzucający mu nierozliczenie się z pieniędzy²⁵. Styl pisański tego tekstu stawia pod znakiem zapytania autentyczność samego donosu. Ale jeszcze bardziej zastanawia, że już w niecały rok później na łamach tej samej gazety ks. Gniwek jawi się jako przykład pozytyw-

²² Por. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej. Delegatura w Bydgoszczy (IPN By), Z akt Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych (WUSW) w Bydgoszczy, sygn.: 069/1116, t. 5, k. 239. Raport specjalny – przebieg uroczystości Bożego Ciała 28 VI [19]54.

²³ Por. tamże, t. 4, k. 108.

²⁴ Archiwalia Urzędu Ochrony Państwa (UOP), sygn.: MF-V-14-17B-3, k. 98 (kserokopia w posiadaniu autora).

²⁵ Por. *Nasi czytelnicy chłopci i korespondenci wiejscy piszą...a siódme przykazanie mówi: Nie kradnij*, „Gazeta Kujawska”, 1949, nr 164(17 VI), s. 4.

nego, zaangażowanego kapłana, reprezentatywnego dla postępowego nurtu w szeregach kapłańskich, wypowiadający się na różnych łamach w sprawach politycznych²⁶. W kilkumiesięcznym okresie po przejściu do diecezji chełmińskiej tak dalece opowiedział się po stronie władz politycznych, że został wyznaczony na zjazd zjednoczeniowy²⁷ i był w gronie 45 kapłanów przyjętych na audiencji przez prezydenta. Po likwidacji kościelnej Caritas zamieścił list potępiający dotychczasową instytucję²⁸. Już niedługo potem został sekretarzem bydgoskiej Komisji Księży²⁹. Jednak około 1953 roku w ocenie kierownika Biura Okręgowej Komisji Księży, wieloletniego dyrektora bydgoskiego Wydziału do spraw Wyznań, A. Markuna, wyglądał tak: „bojowy członek WRN (Wojewódzkiej Rady Narodowej?), pozytywny w wypowiedziach i na kazaniach, posłuszny w wykonywaniu zadań, bierze czynny udział w Komitetach Obrońców Pokoju, wymiguje się (drogą legalną) płacenia świadczeń na rzecz Państwa, wielki materialista”³⁰. Co nie przeszkodziło wyznaczyć mu dietę w wysokości 900 złotych, wówczas równowartość pensji pracowników fizycznych. W kilka lat później jego odejściu z parafii towarzyszył konflikt, który podzielił wiernych³¹. W 1959 roku, kiedy ruch księży-patriotów był w impasie, po rozliczeniach popaździernikowych, nie tracąc nadziei na odzyskanie znaczenia, wystąpił z propozycją „wybrania delegacji i wystąpienia w czasie obrad Sejmu ze swymi postulatami”³². I to nastawienie zostało mu chyba do końca życia.

²⁶ Por. R. Kozłowski, *Z problematyki ruchu „księży patriotów” na Pomorzu Nadwiślańskim (sprawa Caritas)*, w: *Kujawy i Pomorze w latach 1945–1956. Od zakończenia okupacji niemieckiej do przełomu październikowego*, red. W. Jastrzębski, M. Krajewski, Włocławek 2001, s. 35, 42. Przy tej okazji należy sprostować podaną przez tego autora informację, iż wśród kapłanów przyjętych na audiencji był „ks. Józef Iwanicki związany z diecezją włocławską, jednakże w tym czasie przebywał poza jej granicami” (s. 34), co sugeruje, iż chodziło o ks. Józefa Iwanickiego, późniejszego rektora KUL. Tymczasem na audiencji był inny ks. Józef Iwanicki, administrator parafii Nowy Las w diecezji opolskiej.

²⁷ *Księża patrioci – między delegatami Pomorza na Zjazd Połączeniowy Bojowników o Wolność*, „Gaz. Kujawska”, 1949, nr 240(1 IX), s. 5.

²⁸ Por. „Gaz. Pomorska”, 1950, z 26 I.

²⁹ Por. AAN, Akta Głównej Komisji Księży, sygn.: 10, k. 2.

³⁰ IPN BU, 0648/153 (Bydgoszcz), k. 9. Lista członków Prezydium OKK Bydgoszcz przewidzianych do pobierania diet zryczałtowanych.

³¹ W. Sław i ń s k i, *Dziel i rządź. Spory i konflikty wewnątrzkościelne jako narzędzie w walce z Kościołem katolickim w PRL – przyczynek do zagadnienia*, w: *Kościół w obliczu totalitaryzmów*, Toruń 2010, s. 679–680.

³² K. Kozłowski, *Od Października '56 do Grudnia '70. Ewolucja stosunków społeczno-politycznych na Wybrzeżu (1956–1970)*, Szczecin 2002, s. 238.

Kolejny kapłan z tej grupy, ks. Czesław Gałkowski (1905–1999), najpierw pasjonista, potem kapłan diecezji częstochowskiej, łuckiej, w diecezji włocławskiej pracował w okresie od 16 VI 1952 r. do 10 VIII 1953 r. jako administrator parafii Kłotno. Podobnie jak poprzednik, przeszedł do diecezji chełmińskiej i pracował w Toruniu. Jednak w wykazie sporządzonym przez OKK 11 VI 1953 r. figurował już „jako nowo pozyskany członek OKK, młody, w kazaniach pozytywny, ma trudne warunki materialne jako rezydent, rokuje nadzieje na dobrego aktywistę, odnosi się do OKK we wszystkich sprawach z pełnym zaufaniem”³³. Lecz i on był inwigilowany bądź przesłuchiwany, skoro w meldunku służb ubowskich z przebiegu kolędy w Toruniu w 1955 roku odnotowano, u kogo zatrzymał się dłużej i o czym rozmawiano³⁴.

Ks. Stefan Kwiatkowski (1912–1975), jezuita, kapelan wojskowy w Łodzi, ponownie przełożony domu zakonnego w Łęczycy, w diecezji włocławskiej administrator parafii Janiszew (4 XI 1946 – 29 IV 1948) i dodatkowo Galew (25 I 1947 – 12 V 1948), następnie administrator parafii Zaduszniki i Grochowalsk (12 V 1948 – 16 X 1951), jednocześnie tymczasowy administrator parafii Wielgie (5 VIII – 29 X 1948, 17 VIII – ok. 7 X 1950). Po urlopie zdrowotnym (X – 23 XII 1951) przebywał w parafii Kowal (23 XII 1951 – ok. 5 II 1952). Odszedł do diecezji łódzkiej, potem do diecezji gorzowskiej.

Podjął współpracę z nowym „Caritas” w styczniu 1950 roku, uczestnicząc w konferencji wojewódzkiej w Bydgoszczy. Tam, w dniu 25 stycznia, został powołany do zarządu nowej Caritas i w pięć dni później uczestniczył w Warszawie w krajowej naradzie, zapisując się nawet do głosu³⁵. W dwa tygodnie później został prezesem nowego zarządu diecezjalnego Caritas. W wypowiedzi dla PAP poinformował, że po przejściu 224 agend parafialnych, rozpoczęto pracę od podstaw, gdyż – jak stwierdził – „były zarząd, prowadząc włocławski oddział tej instytucji, nie postępował według zasad miłosierdzia chrześcijańskiego”³⁶. We wrześniu, po otrzymaniu zakazu biskupa, jak oświadczył, wycofał się z pracy i z Zarządu Wojewódzkiego

³³ IPN BU, 0648/153, k. 14. Lista księży korzystających z zapomóg.

³⁴ *Aparat bezpieczeństwa w walce z Kościołem Katolickim w województwie pomorskim (bydgoskim) w latach 1945–1956*, oprac. T. Chinciński i A. Paczoska-Hauke, Bydgoszcz – Gdańsk 2010, s. 355–356.

³⁵ Por. *Krajowa Narada Zrzeszenia „Caritas”*, „Słowo Powszechne” (SlPowsz), 1950, nr 31(31 I), s. 1, 3.

³⁶ *Nowy zarząd włocławskiego „Caritas” rozpoczął pracę*, SlPowsz, 1950, nr 51(20 II), s. 1.

w Bydgoszczy, „do którego mnie wbrew mojej woli, nieobecnego, wybrano”. W rzeczywistości, w początkach października został wybrany do prezydium zarządu Caritas w Bydgoszczy³⁷. Szczególne światło na jego postać rzuciło pismo Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego z 9 kwietnia 1953 roku skierowane do UB w Bydgoszczy, nakazujące wyciągnąć odpowiednie wnioski wobec tych pracowników, którzy doprowadzili do przecieku do kurii włocławskiej informacji o współpracy ks. Kwiatkowskiego z organami bezpieczeństwa, o czym dowiedziano się podczas śledztwa przeciwko ks. Janowi Grajnertowi³⁸.

Podobną do poprzednika drogę współpracy z ruchem księży-patriotów miał ostatni z tej grupy, ks. Jan Majcher (1901–1972), pasjonista; przybył w 1945 r. do diecezji włocławskiej z archidiecezji lwowskiej i od 8 maja 1945 r. do wiosny 1951 r. był administratorem parafii Łowiczek, a następnie podjął pracę w diecezji warmińskiej. „Wślawił” się tym, że na spotkaniu ze starostą, gdzie miał wysłuchać, jak powinien postępować ksiądz wobec władzy ludowej i jej przepisów, a następnie zadeklarować, czy opowiada się za Stolicą Apostolską czy za polską racją stanu, nie zajął żadnego stanowiska, gdyż z powodu nadużycia pewnego rodzaju napojów, całe spotkanie przespał. Natomiast już następnego dnia po zlikwidowaniu przez władze państwowe kościelnej Caritas, czyli 24 stycznia 1950 r., wziął udział w konferencji w Bydgoszczy, w gronie 22 księży z województwa, w tym trzech z diecezji włocławskiej, i został tam wybrany do zarządu diecezjalnego narzuconej przez władze państwowe instytucji³⁹, a w lutym wiceprezesem tegoż zarządu⁴⁰. Podobnie jak ks. Kwiatkowski został wymieniony w piśmie MBP jako ten, o którego kontaktach z UB wiedziała kuria włocławska.

* * *

Spośród kapłanów ściśle związanych miejscem pracy z diecezją włocławską, lecz angażujących się w zależności polityczne lat czterdziestych i pięćdziesiątych odnotować należy ks. Józefa Stasińskiego (1870–1963), proboszcza parafii Lubomin. I on w dwa dni po rozwiązaniu kościelnej Caritas, na konferencji w Bydgoszczy został wybrany

³⁷ Por. SiPowsz, 1950, nr 279(11 X).

³⁸ Por. IPN By, Teczka obiektowa dot. Kurii Włocławskiej, sygn.: 069/1273, t. 2, k. 307.

³⁹ Por. *Powołanie nowych zarządów diecezjalnych Zrzeszenia „Caritas”*, SiPowsz, 1950, nr 26(26 I), s. 1, 4.

⁴⁰ Por. *Ukonstytuowanie się zarządów „Caritas” na Pomorzu*, SiPowsz, nr 43(12 II), s. 3.

do narzuconego przez władze polityczne zarządu diecezjalnego nowej Caritas⁴¹. W październiku 1950 roku, podczas zjazdu w Bydgoszczy, został wybrany na zastępcę członka prezydium zarządu wojewódzkiego⁴². Dokumentacja zbawidowska podaje rok 1951 jako moment wstąpienia do tej organizacji, chociaż ks. Stasinowski cały okres okupacji spędził w Lubominie, bardzo rygorystycznie przestrzegając zakazu pełnienia jakichkolwiek posług duszpasterskich narzuconego mu przez władze okupacyjne. Za to w Polsce Ludowej, przed wyborami w 1952 roku apelował o udział w nich z ambony, miał nawet w tej sprawie przemawiać przez radiowęzeł we Włocławku, ale nie doszło do tego, gdyż nie miał go kto przywieźć⁴³. Zasiadał w prezydium powiatowej konferencji Obrońców Pokoju w Brześciu Kujawskim (14 VII 1952)⁴⁴. Jednak według oceny kierownika Biura OKK z 1953 roku był „mało aktywny, tchórzliwy przed kuria, kazania wygłasza pozytywne, wśród wiernych cieszy się autorytetem, bierze czynny udział w Komitecie Obrońców Pokoju i Froncie Narodowym. Warunki materialne trudne. Ogólna opinia – przeciętny. Kwota zapomogi – 500 zł”⁴⁵. Ale już w trzy lata później ta sama Komisja odmówiła mu zapomogi za to, że obawia się wobec swoich parafian wyrazić wdzięczność władzom za pomoc w remoncie kościoła⁴⁶. Jego akces do ruchu patriotów miał tylko jeden „pozytywny” aspekt – otrzymał w 1950 roku zgodę na posługę kapelana w obozie pracy i więzieniu w Mielęcinie k. Włocławka. Jednak już w 1955 roku nie dojeżdżał tam z powodu złego stanu zdrowia. Niemniej, jak świadczą informacje resortu wyznaniowego, wystarczyło mu jeszcze sił na udział we wrocławskim zjeździe duchowieństwa prorządowego jesienią 1962 roku⁴⁷. Wspomagany od 1956 r. w duszpasterstwie parafialnym przez kolejnych kapłanów, do 1961 roku nie zgadzał się – przy wsparciu władz wyznaniowych – na rezygnację z funkcji proboszcza.

⁴¹ Por. *Powołanie nowych zarządów...*, art. cyt.

⁴² Por. *SiPowsz*, nr 279(11 X).

⁴³ Por. IPN By, Z akt WUSW w Bydgoszczy, sygn.: 069/1116, t. 5, k. 102.

⁴⁴ Por. AAN, Urząd do spraw Wyznań (UdsW), sygn.: 18/76, s. 2.

⁴⁵ IPN BU, 0648/153, s. 7. OKK Bydgoszcz. Wykaz księży pobierających stałe zapomogi miesięczne.

⁴⁶ Por. B. Kaliski, *Archidiecezja gnieźnieńska w czasach komunizmu 1945–1980*, Warszawa 2012, s. 364.

⁴⁷ Por. A. Stpiczyńska, *Z problematyki Kół Księży „CARITAS” w województwie bydgoskim w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX stulecia*, „Zapiski Historyczne”, 72(2007), z. 4, s. 86.

Przykładem księdza angażującego się w kolejne wcielenia współpracy z władzami politycznymi był ks. Józef Markowski (1886–1963). Potrafił nawet udramatyzować swoją przeszłość wojenną, deklarując, iż przebywał w obozie pracy, podczas gdy okupację spędził jako pracownik gminy w Nowogrodzie, zresztą potajemnie pełniąc funkcje duszpasterskie. Zaraz po wstąpieniu do Komisji Księży w 1953 r. – był wtedy proboszczem parafii Kłóbka – tak go charakteryzowała ta instytucja: „Cieszy się wielkim zaufaniem wśród społeczeństwa, moralny w życiu społecznym w Komitetach Obrońców Pokoju, u intelektualistów i w Caritasie bierze czynny udział, w wypowiedziach w czasie kazań bardzo pozytywny, nawołuje wiernych do realizowania świadczeń na rzecz Państwa, pisze artykuły do Gazety Kujawskiej, za ujmowanie się w obronie biedniejszych, jeszcze przed wojną, szykanowany przez Kurię. Rokuje nadzieje dobrego aktywisty w OKK i korespondenta do «Księdza Obywatela»”⁴⁸. Podczas konferencji Komisji Intelektualistów Świeckich i Duchownych w Bydgoszczy (26 VI 1953) nie tylko zasiadał w jej prezydium, ale wygłosił także referat, w którym skrytykował niedolę proletariatu w kapitalizmie i nadużywanie religii w krajach imperialistycznych. Podkreślił opiekę Państwa Ludowego nad oświatą i młodzieżą w odróżnieniu od kapitalizmu, i ukazał rolę katolików postępowych w walce o lepszą przyszłość kraju i świata⁴⁹. Szczególne światło na jego zakres działalności rzuca prośba kierownika PUdsBP we Włocławku z 4 X 1955 r. skierowana do organów wojewódzkich, aby „nastawić księdza Markowskiego z Lubrańca w kierunku uzyskania [...] danych [...] o księdzu Orzełowskim, który również pozostaje w zasięgu naszych zainteresowań”⁵⁰. Prawdopodobnie ośmielony powiązaniem z władzami politycznymi, pod koniec swojego pobytu w ostatniej parafii, Śmiłowice, skierował pismo do kierownika Wydziału ds. Wyznań, aby broniono go przed decyzjami władz kościelnych starających się przenieść go (miał wtedy 76 lat) na emeryturę. Władze wyznaniowe klasyfikowały postanowienia władz kościelnych

⁴⁸ IPN BU, 0648/153, k. 14. Lista księży korzystających z zapomóg (Bydgoszcz). Nie ma żadnych danych potwierdzających stwierdzenie, iż był szykanowany przez Kurię. Pisanie przez księży do periodyku „Ksiądz Obywatel” było zakazane przez Episkopat. Komisja Intelektualistów założona przez PAX była konkurencyjna w stosunku do Komisji Księży.

⁴⁹ Por. *Aktywność społecznie postępowego ruchu katolików gwarantem realizacji Porozumienia między Kościołem a Państwem. 800 księży i 300 działaczy na pierwszych wojewódzkich konferencjach*, SiPowsz, 1953, nr 151(29 VI), s. 1; AAN, UdsW, sygn.: 37/155.

⁵⁰ IPN By, Z akt WUSW w Bydgoszczy, sygn.: 069/1116, t. 3, k. 100.

jako przejaw szykan za udział we wrocławskim zjeździe duchowieństwa prorządowego⁵¹.

* * *

Była jeszcze nieliczna grupa kapłanów diecezji wrocławskiej, co do których nie ma formalnego potwierdzenia w dokumentach ich przynależności do stowarzyszenia księży-patriotów, czy innych organizacji prorządowych, natomiast w archiwaliach Instytutu Pamięi Narodowej, a także w prasie, występują w kontekście bardzo bliskim tej organizacji. Niektórzy jeszcze przed powstaniem organizacji księży-patriotów demonstrowali swoją akceptację dla władz komunistycznych. Instruktor KW PPR w Bydgoszczy z entuzjazmem opisywał postawę proboszcza parafii Radziejów, jaką zajął wobec obchodów 1 Maja w 1948 roku: „Sztandary i transparenty [...] wpuścił do kościoła. Wygłosił przy tym okolicznościowe kazanie, w którym powiedział, że wreszcie świat pracy, który tak długo walczył z kapitalizmem, osiągnął swe zwycięstwo, że wszyscy muszą zamaniestować swoją wolę i nawoływał do gremialnego udziału w pochodzie i wiecu, co odniosło duży skutek”⁵². Postawę innego kapłana, proboszcza parafii Rózinowo, jeszcze w 1947 roku naszkicował na potrzeby starostwa wrocławskiego wójt gminy Łęg: „jest pokroju demokratycznego, bierze czynny udział we wszystkich uroczystościach państwowych, wygłaszając odpowiednie okolicznościowe kazania. Główne jego zainteresowania koncentrują się wyłącznie na odbudowie kościoła, zniszczonego przez okupanta”⁵³. Dalsza działalność ks. Stanisława Anzorge – to on był wówczas tam proboszczem – pokazała, że jego bliskie związki z władzą nie były żadną taktyką, lecz zaprzęciem się organom bezpieczeństwa⁵⁴.

⁵¹ Por. A. Stpiczyńska, *Z problematyki Kół Księży...*, art. cyt., s. 86.

⁵² R. Kozłowski, *PPR i PZPR a Kościół katolicki we Wrocławku w latach 1945–1959*, w: *Problemy narodowościowe i wyznaniowe na Pomorzu Nadwiślańskim i Kujawach w XX wieku*, Toruń 1997, s. 218. Proboszczem w Radziejowie w latach 1946–1958 był ks. Adam Krajewski.

⁵³ Tamże.

⁵⁴ Na ich polecenie wycofał się z wszelkiego rodzaju organizacji prorządowych, aby tym bardziej uwiarygodnić się wobec władz kościelnych. I przez dosyć długi czas był obdarzany zaufaniem władz diecezjalnych, które ponoć nawet akceptowały jego udział w zjeździe „ruchu postępowego” księży w 1955 roku, aby w ten sposób zdobyć zgodę władz państwowych na przeniesienie go do parafii św. Jana Chrzciciela we Wrocławku. Por. IPN By, Akta WUSW Bydgoszcz, sygn.: 069/1116, t. 2, k. 191. Ks. A. był postacią tragiczną – i przez swoje uwikłania (dość powiedzieć, że do tego, aby – pod koniec życia – nie porzucił kapłaństwa, namówili go... funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa), i przez swoją tragiczną i niesłychanie dramatyczną w swej wymowie śmierć.

Z korespondencji między pionami Urzędu Bezpieczeństwa można dowiedzieć się, iż prócz do tej pory wymienionych kapłanów, w naradzie Krajowej Zrzeszenia Caritas (30 I 1950) z samego powiatu aleksandrowskiego brało udział czterech innych księży: Jan Depta, Piotr Harasym, Jan Majcher, Witold Szyksznel. Pismo instruowało, aby zostali otoczeni szczególną opieką Urzędu Bezpieczeństwa. Mieli być chronieni, aby nic im się nie stało w Warszawie, ale też – gdyby władze kościelne stosowały wobec nich represje – powinny być powiadomione organa bezpieczeństwa. W zamian należało wziąć od nich doniesienia, co kto z księży na tej naradzie mówił, a od wszystkich księży brać oświadczenia potępiające kościelną Caritas⁵⁵.

Pod koniec maja 1950 roku PUBP we Włocławku zawiadamiał swojego odpowiednika w Aleksandrowie Kujawskim, że Związek Caritas we Włocławku przydzielać będzie dla księży materiały na sutanny i ornaty, a na ten powiat przypadły 2 sutanny i 4 ornaty. Zalecano, aby dać je księżom demokratom, celem wykorzystania ich, tzn. księży, operacyjnie⁵⁶. Aleksandrowski Urząd Bezpieczeństwa, zgodnie z tym kryterium, wytypował ks. Piotra Harasyma z parafii Koneck i ks. Witolda Szyksznela z parafii Bytoń.⁵⁷

Na konferencje i uroczystości organizowane przez Komisję Księży zapraszano także kapłanów niezrzeszonych formalnie w tej organizacji, ale nie mających oporów w swojej lojalności wobec władz politycznych. Tak na przykład było z udziałem w konferencji bydgoskiej Komisji Księży 1 VIII 1950 r. Pojawili się na niej, prócz etatowych członków i wcześniej wymienionych, tacy księża, jak: Adam Krajewski, proboszcz parafii Radziejów Kujawski; Antoni Wesołowski, proboszcz parafii Orle. Natomiast nie przybyli księża: Władysław Hołownia, administrator parafii Siniarzewo; Stefan Hanas, administrator parafii Połajewo; Stanisław Gemel,⁵⁸ administrator parafii Aleksandrów Kujawski; Stefan Jarzębski, proboszcz parafii Raciążek⁵⁹.

⁵⁵ Por. IPN By, Akta Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP) w Bydgoszczy, sygn.: 069/1120, t. 4, k. 370.

⁵⁶ Por. tamże, k. 385.

⁵⁷ Por. tamże, k. 384.

⁵⁸ Za to w parę dni potem znalazł się wśród sygnatariuszy apelu do księży działających na terenie województwa przed Narodowym Plebiscytem Pokoju. Por. J. Dębicki, *Diecezja włocławska pod rządami biskupa Karola Mieczysława Radońskiego wobec polityki władz komunistycznych w latach 1945–1951*, w: *Opór społeczny i konspiracja w województwie pomorskim (bydgoskim) w latach 1945–1956*, Bydgoszcz – Toruń 2007, s. 217

⁵⁹ Por. IPN By, Akta WUBP w Bydgoszczy, sygn.: 069/1120, t. 4, k. 391.

Bywało i tak, że ksiądz wyrażał zgodę na uczestniczenie w czymś, co organizowała Komisja Księży, ale ostatecznie i tak nie pojawiał się na miejscu uroczystości. Tak było z ks. Wiktorem Ptakiem, administratorem parafii Mąkoszyn, który zgodził się na udział w zjeździe księży-patriotów w Kalwarii Zebrzydowskiej 12 VIII 1951 r., ale tam nie pojechał⁶⁰. Organa bezpieczeństwa odnotowały, iż na tym zjeździe jednak nie było żadnego kapłana z powiatu aleksandrowskiego⁶¹.

Niektórzy z wymienionych kapłanów wspierali swoją obecnością i gremia czysto polityczne. W powiatowej Konferencji Obrońców Pokoju w Aleksandrowie Kujawskim – 14 VII 1952 r. – uczestniczyli księża: Henryk Suliński, proboszcz parafii Lubanie (zabierał także głos); Marian Sujkowski, proboszcz parafii Nieszawa; Witold Szykszel, proboszcz parafii Bytoń; Adam Krajewski, nadal proboszcz parafii Radziejów; Piotr Harasym, proboszcz parafii Koneck, jeden zakonnik z klasztoru w Radziejowie i dwie siostry zakonne⁶². Ks. Suliński w swoim wystąpieniu mówił, że księża powinni kierować się polską racją stanu i nieustannie walczyć w swej pracy o pokój⁶³. Czy to była cena, za którą przynajmniej niektórzy ze spinekujących kapłanów i tylko ci (Harasym, Wesołowski i Suliński) jeszcze nadal w 1952 r. mogli – za pozwoleniem władz – uczyć religii w szkole – to pytanie w gruncie rzeczy dwuznaczne⁶⁴.

* * *

Zastanawiającą specyfiką władz diecezji włocławskiej w okresie kierowania nią przez bp. Franciszka Korszyńskiego było wysyłanie oficjalnych delegatów na różnego rodzaju zjazdy duchowieństwa o posmaku politycznym. Można domniemywać, iż działo się to z powodu braku od dłuższego czasu ordynariusza i poczucia zagrożenia po aresztowaniach księży. Biskup Korszyński, prawdopodobnie nie chcąc drażnić opozycyjną postawą, wysyłał na te zjazdy księży, co do których miał zaufanie, jednocześnie nie zgadzając się na udział tych, którzy sami chcieli na nie jechać. Na Ogólnopolski Zjazd Duchownych i Działaczy Katolickich we

⁶⁰ Ks. Ptak wcześniej wstawił się tym, że w dzień pogrzebu Stalina zabrał klucze od wieży, gdzie były dzwony, i wyjechał z parafii, mimo iż wiedział, że władze polityczne będą sprawdzały, czy będzie wtedy dzwonicie.

⁶¹ Por. IPN By, Akta WUBP w Bydgoszczy, sygn.: 069/1120, t. 4, k. 442.

⁶² Por. tamże, k. 506.

⁶³ Por. AAN, UdsW, sygn. 18/76, s. 2.

⁶⁴ Por. IPN By, Akta WUBP w Bydgoszczy, sygn.: 069/1120, t. 4, k. 488.

Wrocławiu w grudniu 1951 roku wysłał trzech kapłanów: ks. Piotra Tomaszewskiego, jako przedstawiciela Seminarium Duchownego; ks. Henryka Leśniewskiego, wikariusza katedry; ks. Szczepana Ostajewskiego, wówczas wikariusza i prefekta w parafii św. Stanisława we Włocławku. Co prawda służby ubowskie i tak sobie przypisały tę decyzję, gdyż „osoby rzekomo delegowane same zwróciły się do księdza Korszyńskiego, jeden pod wpływem naszym, a dwóch pozostałych urobieni byli przez «P» [niezidentyfikowana osoba określana jako kontakt poufny]”⁶⁵.

Jednak władze UB wietrzyły podstęp w wysyłaniu na tego rodzaju zjazdu księży delegowanych przez Kurię Diecezjalną Włocławską. W opracowaniu z województwa bydgoskiego przesłanym do ministerstwa w 1955 roku pisano, iż hierarchia „usiłuje niekiedy wykorzystywać udział księży w ruchu katolickim społecznie postępowym dla umocnienia pozycji kościoła katolickiego w Polsce, a nawet dla osiągnięcia dla siebie pewnych korzyści materialnych. Można tu jako przykład pokazać politykę kurii włocławskiej w stosunku do Zjazdu X-lecia [ruchu katolików społecznie postępowych, obchodzonego po wchłonięciu w czerwcu 1955 roku zbawidowskiej Komisji Księży przez paxowską Komisję Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich], która przez udział w zjeździe księży diecezji włocławskiej chciała jak najwięcej uzyskać. W tym celu bp Korszyński i b. kanclerz kurii ks. Piotrowski typowali na zjazd księży znanych z wrogiego stosunku do Polski Ludowej mając na uwadze w perspektywie upozorowanie ich lojalności oraz korzyści materialnych. Wytypowano ks. Małeckiego z Rogoźna [błędnie, powinno być: z Rózinowa], by w przyszłości uzyskał lepszą parafię względnie stanowisko w Kurii, ks. Janickiego z Włocławka by uzyskał prawo nauczania religii w szkołach, ks. Bruzdę z Kruszyna, by otrzymał przydział materiałów na budowę kościoła”⁶⁶.

Wspomniane zastrzeżenie ks. Stefana Kwiatkowskiego, aby jego opinie na tematy kościelne nie dotarły do Kurii Biskupiej, ilustruje nie tylko świadomość stanowiska władz kościelnych i zagmatwaną zdolność stosowania do siebie ocen moralnych kapłanów skłaniających się do współpracy z władzami, ale jest też świadectwem, że w tego rodzaju postawie nie czuli się mocni i pewni. Biskup Radoński w jednym ze swoich osobistych listów adresowanych do Prymasa Wyszyńskiego nie bez

⁶⁵ Archiwalia UOP, sygn. MF-V-14-17B-3, k. 72 (kserokopia w posiadaniu autora).

⁶⁶ IPN By, Z akt WUSW w Bydgoszczy, sygn.: 069/1116, t. 1, k. 66.

dumy pisał, iż tego rodzaju księży nie są w diecezji liczni, a w dodatku spotykają się z bardzo wyraźnym ostracyzmem ze strony zdecydowanej większości duchowieństwa. Jego postawa wobec prób wciągania księży do współpracy była jednoznaczna. W „Pasterskiej przestrodze” skierowanej „Do wszystkich kapłanów na terenie Diecezji Włocławskiej”, po skrótowym przedstawieniu zarzutów sformułowanych w liście Episkopatu do prezydenta Bieruta, pisał: „Wzywam więc wszystkich biorących udział w pracy sekcji kapłanów przy ZBoWiD by, pomni swego szczytnego powołania kapłańskiego nie burzyli Mistycznego Ciała Chrystusowego – Kościoła, lecz pracą swoją przyczyniali się raczej do wzrostu i rozwoju Jego. Przypominam im także obowiązek posłuszeństwa, złożonego na ręce biskupa w dniu święceń kapłańskich. Wyrażam w końcu nadzieję, że to upomnienie pasterskie będzie przez wszystkich przyjęte w duchu Kościoła świętego i w poczuciu odpowiedzialności za sprawy zbawienia dusz Wiernych w Ojczyźnie naszej”⁶⁷. Ksiądz Stasinowski, który bardzo się palił do współpracy z władzami, referował swoim reżimowym sojusznikom, że „biskup Radoński w ostatniej chwili na ten sam dzień [14 XII 1950] zwołał odprawę dziekanów na której podał do wiadomości, że księży, którzy będą brali udział w obecnym Caritas lub jakichkolwiek nie związanych z Kościołem akcjach, pozbawieni zostaną swych probostw i innych przywilei. Powyższe ostrzeżenie księży z Włocławka podali do wiadomości księżom przybywającym na konferencję Obrońców Pokoju, w związku z czym takowa się nie odbyła, ponieważ prawie wszyscy przyjezdni udali się na konferencję do biskupa”⁶⁸. Według wyjaśnienia UB, „w dniu tym zaopserwowano jak księży przybywający z terenu udawali [się] pierw do kurii biskupiej z kąd już nie wychodzili. Ponadto zaobserwowano księży miejscowych porozstawianych na rogatkach ulic w okolicy miejsca tej konferencji, którzy zaczepiali przybyłych księży przeprowadzając z nimi rozmowy o treści nieustalonej. Wynikiem tej akcji nie wątpliwie zorganizowanej przez kurię biskupią na konferencję tę przybyło zaledwie 4 księży i takowa ze względu na małą ilość się nie odbyła”⁶⁹.

Kapłani wierni Kościołowi zdobywali się samorzutnie – w tamtych czasach! – na publiczne ostrzeżenie wiernych przed księżmi-patriotami,

⁶⁷ Archiwum Diecezjalne we Włocławku, Akta Kurii Diecezjalnej Włocławskiej. Akta personalne bp. K.M. Radońskiego. Pasterska przestroga (30 XII 1950), sygn.: pers. 280e, s. 159.

⁶⁸ Por. Archiwalia UOP, sygn. MF-V-14-17B-3, k. 52 (kserokopia w posiadaniu autora).

⁶⁹ Por. tamże, k. 30. Zachowano oryginalną pisownię, która ewidentnie wskazuje na poziom intelektualny elit ubowskich.

„nazywając ich odszczepieńcami i wzywali wiernych, by od takich księży wzoru nie brali”⁷⁰.

Zwykli ludzie wyczuwali, że nie wszystko jest tak, jak być powinno u normalnego księdza. Owszem, niektórzy z księży zaangażowanych politycznie załatwiali coś dla swojej parafii, na przykład jeden z takich księży z diecezji włocławskiej otrzymał dotację na dzwony; inni załatwiali założenie światła, utwardzenie drogi. Ale też pośrednią i to niemłą ceną, jaką płacili za te dobrodziejstwa, była m. in. zgoda na agitację za obowiązkowymi dostawami produktów rolnych. Mechanizm tych dostaw często prowadził do upadku gospodarstw, zadłużenia, a nierzadko wpędzał rolników do więzienia. A tu jeszcze kapłan tłumaczy z ambony, iż jest to katolicki i patriotyczny obowiązek⁷¹. Wierni zachowywali wobec nich dystans w sprawach życia religijnego, na przykład pytali, czy można u księdza-patrioty odbywać spowiedź.

* * *

Trudno byłoby na podstawie tak wycinkowego przedstawienia sprawy kusić się o jakieś syntetyczne ujęcie problemu księży zaangażowanych politycznie w pierwszych latach powojennych. Zacieśnienie tego obrazu do przykładów z obszaru części jednego województwa też powstrzymuje przed generalizacją ocen. Z pamięcią o tych ograniczeniach pozostaje sformułowanie paru ogólnych uwag.

Poza wspomnianymi wcześniej prawidłowościami (wymuszanie deklaracji politycznych, nacisk przemieniający się w szantaż ze strony władz bezpieczeństwa czy władz wyznaniowych, uwikłania obyczajowe), warto zwrócić uwagę na uwarunkowania samych kapłanów. Uderza dość wyraźna prawidłowość, że znaczna część księży włączających się w polityczne, lojalne wobec władz komunistycznych zaangażowanie to byli kapłani

⁷⁰ Por. tamże, k. 59. Raport UB z maja 1951 r. informował, że takie wystąpienia podczas swoich kazań mieli księża z Chełmicy Wielkiej i Karnkowa. Jeżeli w pierwszym przypadku, gdzie proboszczem był znany ze swej jednoznacznej postawy ks. Mieczysław Wojciechowski, wcale to nie dziwi, to gdy chodzi o proboszcza parafii Karnkowo, ks. Jana Hącię, zaskakuje, gdyż w innych dokumentach pojawia się jako dość wyraźnie skłaniający się do lojalności wobec władz państwowych.

⁷¹ Archiwum Kurii Diecezjalnej Włocławskiej, Akta parafii Chojne. Fragment listu skierowanego w 1957 roku do Kurii Diecezjalnej: „Swego czasu, a był to czas ciężki dla rolnika, ks. prob. Leon Kaczyński z ambony pod naciskiem powiedział, że kto się nie wywiąże w 100% z obowiązkowych dostaw dla państwa, ten ma grzech ciężki śmiertelny. Wtedy z tego bulu [!] moralnego ludzie opuszczali świątynię wychodząc z kościoła na ulicę”.

w dojrzałym, a nawet starszym wieku. W dodatku – po przejściach wojennych, obozowych, a niektórzy zaznali ich zarówno od Niemców, jak i od Sowiec. Stąd też może, mając świeżo w pamięci to, co może z człowieka zrobić totalitaryzm, woleli żyć z nim bezkonfliktowo. Niemała część księży lojalnych wobec władzy to kapłani wywodzący się z innych diecezji, dość odległych od centralnie położonej diecezji włocławskiej, czy też księża i zakonnicy szukający sobie nowych miejsc pracy duszpasterskiej. Być może owa obcość w nowej diecezji, odmiennosc zwyczajów, stylu kapłańskiego skłaniały ich do szukaniu oparcia w strukturach pozakościelnych.

Oczywiście to wszystko nie są racje usprawiedliwiające ich decyzje i działalność – zwłaszcza że widzieli, jak ich mocodawcy dokonują na braciach-kapłanach wiernych Kościołowi mordów, tortur, karania za czyny niepopołnione – ale próby zrozumienia choćby o odrobinę ich wyborów życiowych.

Natomiast władze cywilne, próbując z nich zrobić zastępcze struktury kościelne i marząc, że dzięki nim podporządkują sobie cały Kościół – „zgrzeszyły” nie tylko naiwnością, ale przede wszystkim tym rodzajem pychy, która niewierzącym i wszelkiej maści „naprawiaczom” wmawia, że Kościół to tylko ludzie... i nikt więcej nie tworzy jego losów.